

Voisé, Krzysztof

Muzyka masońska : osobliwy gatunek muzyczny : rozważania w związku z edycją płyty

Ars Regia 10/17, 250-254

2007 - 2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Voisé

(Warszawa)

MUZYKA MASONSKA – OSOBLIWY GATUNEK MUZYCZNY

Rozważania w związku z edycją płyty

*... a wkoło głowy chłopca promienie się złocą ...
czy to diadem? Czy światło ducha skwitłe mocą?*

J.W. Gothe

Muzyka wiernie towarzyszy życiu każdego z nas i nic w tym nadzwyczajnego: tworząc dystans wobec naszej egzystencji, jednocześnie przybliża ją nam, poddając refleksji wiele trudnych aspektów codzienności. Potrafi wyrazić coś, co jest niewyraźne, a co jednocześnie zawiera syntetyczny obraz otaczającej nas rzeczywistości, zarazem dojmujących nas przeżyć.

Kompozytor zatem, z każdym nowym dziełem, pozostaje wyrazicielem ściśle określonych uczuć. Wiemy o tym dobrze dzięki pamiętnikom, listom, wyznaniom, czy różnym enuncjacjom twórców. Nieczęsto jednak kompozytor ujawnia rodzaj uczucia będącego bodźcem powstania dzieła. Wyjątkowo tylko umieszcza jednoznaczny, nie budzący żadnych wątpliwości tytuł – literacką etykietę: *Die Wut über den verlorenen Die roschen* Beethovena, jego *Symfonia Eroica composta per festeggiare il sovvenire d'un grand uomo* oraz *Oda do radości* (włączona do IX Symfonii). Dodać można by utwory, nie tylko Beethovena, które noszą na wpół literackie tytuły: scherzo, ballada, nokturn itp. Cóż się jednak okazuje przy bliższej analizie uczuć, które wywołane zostały przez te utwory u odbiorcy?

Słuchacz, którego wyobraźnia błądzi jedynie wśród niezliczonych przypadkowych przeżyć psychicznych – nigdy nie będzie mógł należycie ocenić dzieła sztuki, ani wynieść z jego słuchania głębszej korzyści. Trzeba bowiem zwrócić uwagę na fakt głębokiej różnicy kondycji między słuchaczem a twórcą: kompozytor to człowiek, który wyraża swoje uczucia za pośrednictwem dźwięków, tak jak malarz wyraża je za pomocą barw. Słuchacz zaś z reguły wypowiada się w słowach. Obaj więc wypowiadają się odmiennym językiem. Jeżeli zaś spotkamy słuchaczy, którzy manifestują swe uczucia za pomocą muzyki, to czerpią oni materiał muzyczny z repertuaru już gotowego (nucenie czy też gwizdanie). Jednakże właśnie praca intelektu, która umożliwia powstawanie dzieła, zniekształca pierwotne uczucie leżące u podstawy dzieła i będące jak gdyby jego zarodkiem. Uczucie i myślenie są warunkami koniecznymi powstawania dzieła muzycznego – jak i wszelkiego dzieła w ogóle – jednakże ani jedno, ani drugie nie może być warunkiem wystarczającym.

Powstaje więc pytanie: czy słuchacz może bez reszty zrozumieć i ocenić ów wkład intelektualny kompozytora, jaki zawarty jest w każdym dziele muzycznym? Z teoretycznego punktu widzenia jest to możliwe. Zaznajomiony, choćby powierzchownie, z głównymi zagadnieniami muzyki zawsze będzie mógł odnaleźć w utworze muzycznym coś, co ma dla niego wartość – nie tylko dzięki silnemu wzruszeniu, ale też dzięki bezpośredniemu doznaniu piękna. Istnieje, co prawda, powierzchowny zarzut, że ten kto walczy z czysto emocjonalnym reagowaniem na muzykę, pragnie odebrać słuchaczom uczucia związane z doznaniem dzieła muzycznego, niczego w zamian słuchaczom nie dając. Nie jest on słuszny: nie chodzi tu bowiem o pozbawienie słuchaczy doznania emocji, lecz o ich pogłębienie, gdyż zdobywanie wiedzy pomaga w osiągnięciu doznań czysto intelektualnych i duchowych. Przygotowanie intelektualne do odbioru sztuki, w tym muzyki, jest oczywistością, szczególnie dla osoby wykształconej. Czy jednak słuchacz dysponujący odpowiednim aparatem poznawczym może odpowiedzieć na pytanie – czy istnieje muzyka masońska? Czy znany jest taki gatunek muzyczny?

Pragnę w tym miejscu przywołać nazwisko kompozytora Jeana Sibeliusa (1865-1957), który swoją twórczość, tak bardzo zależną od wspomnianych emocji i duchowych doznań, poświęcił próbie zbliżenia do wolnomularskich idei. I co oczywiste, w kontekście tez postawionych we wstępie, wymaga właśnie owego pogłębiającego rozumienia sztuki – przygotowania od odbiorcy jego dzieł.

Utwory Sibeliusa fascynują do dziś, lecz tylko niewielki procent słuchaczy zdaje sobie sprawę, iż wsłuchując się w ich harmonię, wstępują wyobraźnią w świat, którym rządzi kult tradycji i dotrzymania tajemnicy. Szkoda, że

mało znane są bardziej pogłębione analizy jego działalności kompozytorsko-masońskiej. Wspaniała i twórcza postać Jeana Sibeliusa pozostaje w cieniu, przysłonięta popularnością Mozarta-masona. Poniżej, z konieczności w wielkim skrócie, historia powstania dzieł kompozytora, który poświęcił większość swej artystycznej pracy Wielkiej Loży Finlandii oraz masonerii *in generalis*.

Kiedy czytamy minuty z zebrania Loży-Matki „Suomi” z 1922 roku dowiadujemy się, że Sibelius miał skomponować całkowicie nową i oryginalną muzykę dla swojego warsztatu, a za tę przysługę został nawet zwolniony z wpisowego za pierwszy rok. Zanim przystąpił do właściwego procesu kompozytorskiego, przychodził często do loży i improwizował na renomowanej harmonii Mannborg. Te niewinne „zabawy” przy organach dały początek *Surumarssi*, znanej kompozycji, która stała się później częścią rytuału wolnomularskiego III stopnia. Wielki mistrz i wszyscy bracia bardzo byli zainteresowani ideą stworzenia czegoś nowego dla loży; wkrótce więc wystąpili do Sibeliusa z oficjalnym projektem napisania utworu, który obejmowałby całość rytuału. Za pewną kwotę, która pomogła przy tworzeniu, parę tygodni później, dnia 12 stycznia 1927 roku Sibelius przedstawił finalną wersję dzieła. Czcigodny loży – Vilianevi – wdzięczny kompozytorowi zapewnił mu artystyczną przyszłość i ogólne „zaistnienie”. Kompozytor został też dożywotnio honorowym członkiem loży „Suomi”.

Cała kompozycja składała się z ośmiu części, ale przede wszystkim początek – marsz pogrzebowy i finałowy hymn wzbudziły ogólny podziw i są wykonywane do dziś, a loża „Suomi” jest niezmiernie dumna z posiadania oryginału partytury. Podczas premiery utworu wniesiono fińską flagę i oddano jej odpowiednie honory.

Wsluchajmy się na chwilę w mroczną harmonię kompozycji Sibeliusa. Posłuchajmy także dzieł innych kompozytorów, mniej lub więcej znanych. Sławnego Wolfganga Amadeusza Mozarta, a z polskiego już gruntu Elsnera, Kurpińskiego, aby zadać pytanie: jak rozpoznać kompozycję masońską? Próbując rozstrzygnąć kwestię istnienia tego osobnego i osobliwego gatunku muzycznego, pragnąłbym ograniczyć się do wskazania dwóch rodzajów przekazu – masońskiego słowa i masońskiego rytmu – obecnych w muzyce.

Ten pierwszy, może łatwiejszy (przynajmniej nie wymagający wiedzy kompozytorskiej!), powinien, a nawet musi być oparty na różnego rodzaju alegoriach, przenośniach, porównaniach, aby w zręczny i właściwy sposób zatuzszować np. fragmenty rytuału, czy innych momentów życia lożowego, chociażby czas, w którym loża pracuje. Niektóre z nich przecież, w sposób ogólny odsłaniają niewielką część rytuału, zmuszając niewtajemniczonego słuchacza do pobudzenia wyobraźni:

[...] *Freres, renez-vous en ligne, et vous serez enchantes.*

Quand l'astre qui nous eclaire, se plongera dans les eaux,

Vous reseverez le salaire de vos penibles travaux.

Stara, cytowana tu pieśń, jedna z tysięcy wykonywanych niegdyś we francuskich lożach, jest przekazem słownym, na jaki autor tekstu mógł sobie pozwolić, pozostawiając jednocześnie słuchaczowi otwarte pole do interpretacji. A więc: „Stańcie w rzędzie, a będziecie zadowoleni” – Co to znaczy...? Wystarczy więc stanąć w rzędzie, aby być zadowolonym? „Kiedy promień was oświeci, topiąc się w wodzie” – jaki promień...? Jaka woda...? A w końcu: „Dostaniecie wynagrodzenie za waszą trudną pracę” – Jakie wynagrodzenie...? Materialne czy inne...? Za jaką pracę...?

Istnieją również kompozycje mniej ambitne, które okryte zasłoną dobroci i piękna upewniają nas o wartościach wolnomularskiego braterstwa:

[...] *Les Monarques de la terre...*

ne prennent-ils de nos lecons?

Bientot nous n'aurions plus de geurres,

s'ils veulent etre Macons.

„Monarchowie Ziemi... czyż nie uczą się od nas? Wkrótce nie będzie wojen, jeżeli zechcieliby być Mularzami” – jak stwierdzamy, jest to przekaz słowny jak najbardziej pacyfistyczny, z pewnością nieco pretensjonalny, a przecież jasny i bezpośredni... Jak gdyby reklama zachęcająca do używania takiego czy innego produktu.

Drugi rodzaj przekazu – rytmiczny – jest już bardziej złożony. Dotyczy on trafnych wartości metrycznych, tak aby wyrazić własny obraz zamierzonego projektu. Jak wiadomo, nie tylko kąty proste, linie równoległe czy umowne hasła są podstawą symboliki masońskiej. Cały – powiedzmy – wolnomularski **system numerologiczny** jest także solidnym fundamentem prawidłowego działania i egzystencji loży.

Wspomniana tu numerologia daje kompozytorowi wiele możliwości jej użycia. Biorąc pod uwagę niezliczoną ilość kombinacji harmoniczno-cyfrowo-rytmicznych, staje się prawdziwą przyjemnością posłużenie się nimi w sposób adekwatny do zamierzonej wizji kompozycyjnej. Później, to już tylko zasłużona uczta. Naturalna symbioza pomiędzy instrumentami, czasami zaskakującym rytmem... a wszystko to oplecione ciekawym metrum. Dodajmy do tego partię solową jakiegoś instrumentu lub linię wokalną do poematu Schiller'a – i oto prawdziwy powód do dyskusji. Było to przecież naszym zamierzeniem... *n'est pas?* Czy moglibyście Państwo zwrócić uwagę na par-

tie blachy i kotłów na początku i podczas całej kompozycji: *Sur le tombeau d'Hiram* mojego autorstwa? Większość metrum zastosowanego w tym utworze użyłem całkowicie świadomie, z premedytacją. W *repetitivo* rytmicznych odnajdujemy meritum symboliki masońskiej! (Pisząc to, pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę na ważny fakt, iż nic w sztuce nie jest: „uderzająco banalne”, „zwykłe”, „od niechcenia” czy „proste”. Wszystkie elementy są przemyślane, zanalizowane i użyte ze wspomnianą już premedytacją.)

Podobnych przekazów, czy też komunikatów znajdujemy wiele w dokonaniach różnych twórców. Obecnych nie tylko w muzyce, ale i w poezji, architekturze, malarstwie, teatrze – w których symbole masońskie okazują się wszechobecne i ewidentne. Najważniejsza wydaje się zdolność stworzenia przez artystę i odnalezienia przez odbiorcę wspomnianego już komunikatu. Chciałbym zatem uczulić Państwa na wszelkiego typu podteksty czy alegorie (niekiedy całkiem banalne), gesty, pozycje czy zwykłą mimikę aktora podczas spektaklu, od niechcenia pociągnięte linie na malarskim płótnie, czy wreszcie użycie prostego rytmu w kompozycji.